

KS. IRENEUSZ WERBIŃSKI

DUCHOWA DROGA CHRZEŚCIJANINA ODCZYTANA W PUBLIKACJI *OPOWIEŚCI PIELGRZYMA*¹

Duchowość chrześcijańskiego Wschodu kryje w sobie wiele piękna i jest bardzo wrażliwa na człowieka będącego w potrzebie. Kiedy po raz pierwszy przeczytałem *Opowieści pielgrzyma*, treść publikacji zachęciła mnie do głębszych przemyśleń. Prawdopodobnie nigdy nie dowiemy się, kto jest autorem tej publikacji, a nawet jak pisze Placyd Galiński we wprowadzeniu: „czy są to istotnie wyznania kogoś rzeczywiście żyjącego w Rosji dziewiętnastowiecznej, czy raczej mamy do czynienia z utworem literackim posługującym się fikcyjną postacią Pielgrzyma” (s. 7). Opisane wydarzenia dadzą się umieścić w latach między 1853 a 1861. Nie zagłębiając się w szczegóły historyczne, dla naszych refleksji istotna jest duchowa treść i duchowe przesłanie publikacji.

Autor *Opowieści* przedstawia się jako pielgrzym, który porzucił dobra tego świata, by swój umysł wnieść wyżej – do Boga. Tutaj przypomina mi się, jak kiedyś sprawowałem Mszę świętą dla grupy studentów; czytany był tekst ewangelii mówiący o Jezusie, który siedział naprzeciw skarbony i przypatrywał się wrzucającym do niej pieniądze. Ewangelista relacjonuje, że wielu bogatych wrzucało wiele. Natomiast pewna uboga wdowa wrzuciła dwie drobne monety. „Wtedy [Jezus – przyp. IW] przywołał swoich uczniów i powiedział do nich: «Zapewniam was: Ta uboga wdowa wrzuciła więcej od wszystkich, którzy wrzucali do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało, a ona ze swego ubóstwa wrzuciła wszystko, co miała, całe swoje utrzymanie»” (Mk 12, 43–44). Przeczytawszy tekst ewangelii, zachęciłem uczestników liturgii, aby podzielili się jakimś szczególnym doznaniem duchowym, które zrodziło się podczas słuchania tekstu. Wówczas odezwała się jedna ze studentek i najpierw powiedziała, że jest przekonana, iż Jezus teraz na nią patrzy. W ten sposób uświadomiła nam osobową i żywą obecność Jezusa i ten

moment później podkreśliłem w krótkim podsumowaniu, że będąc na liturgii Eucharystii powinniśmy nieustannie ożywiać w sobie świadomość obecności Jezusa. Następnie powiedziała, że stawia sobie pytanie: czy stać mnie aktualnie na to, żeby ofiarować Jezusowi wszystko, jak ta uboga wdowa? I odpowiedziała, że tutaj rumieni się, bo aktualnie nie stać ją na taką postawę. Nie ukrywam, że była to też katecheza dla mnie jako celebrysa. Medytując nad treścią *Opowieści* w postawie pielgrzyma dostrzegamy całkowite powierzenie się Bogu. Pielgrzym wędruje szukając w wydarzeniach woli Boga.

Opowieści nie mówią o pielgrzymowaniu do określonego miejsca (choć i ten element pojawia się w książce), ale o pielgrzymowaniu duchowym, które najpierw dokonuje się do wnętrza osoby, a następnie do spotkania z Bogiem w ojczyźnie niebieskiej (por. Flp 3, 20).

Towarzysząca pielgrzymowi modlitwa Jezusowa, Biblia i *Filokalia* (*Dobrotolubie*)² sprawiają, że niczego – oprócz Boga – od życia już nie potrzebuje.

Pielgrzym w swej skromności symbolizuje drogę prostego duchowego doświadczenia wiary, które jest czymś więcej aniżeli akceptacją systemu dogmatycznego i przestrzeganiem przepisów moralnych. Istotą duchowej postawy pielgrzyma pozwala zrozumieć jego rozmowa z polskim zarządcą. W tej rozmowie Polak, który jest rzymskim katolikiem, staje się typem racjonalnie nastawionego człowieka, który przede wszystkim kładzie nacisk na obowiązek uczynków w chrześcijaństwie. Pielgrzym jest natomiast przedstawicielem wschodniochrześcijańskiej drogi doświadczenia duchowego, które jest owocem wkroczenia Boga w jego życie. Droga duchowa pielgrzyma jest budowana na fundamencie wiary, zmierza ku eschatycznej nadziei, a na co dzień jest wypełniana aktualizacją ponadczasowego wezwania człowieka do miłości Boga, która ma wydawać owoce chrześcijańskiego życia.

Wiara wyrażająca się w osobowych relacjach z Jezusem

Ilekroć Jezus dokonywał jakiegoś dobra w człowieku, tylekroć pytał o wiarę³. Z wypowiedzi niektórych katolików można wyprowadzić wniosek, że utożsamiają wiarę w rozumieniu Biblii z ogólnym genotypem wpisanym w osobę ludzką, a który religiolgia nazywa „religijnością”⁴. Natomiast analizując postawę Abrahama, którego Biblia nazywa ojcem naszej wiary, odkrywamy, że wiara zrodziła się w nim wtedy, kiedy Bóg wkroczył w jego życie (por. Rdz 12, 1). I można powiedzieć, że Abraham tak, jak dziecko,

uchwycił się „ręki” Boga i wędrował z nim przez życie. Aktualnie katolik spotyka się z wiarą w sakramencie chrztu. Ponieważ chrztu udziela się dzieciom, które nie przeżywają świadomie tego wydarzenia, to katolik powinien w którymś momencie życia odkryć i przyjąć z całą konsekwencją to, co się dokonało podczas chrztu. Jeżeli to się nie stanie, to może przez całe życie prezentować postawę religijną, a nie postawę wiary⁵. Dla życia duchowego ważne wydaje się też to, że w katolicyzmie zachodnim wiarę pojmujemy w kategoriach łaski – jakiejś wartości, natomiast chrześcijański Wschód wiarę pojmuje w kategoriach osobowych. Wiara rodzi się z żywych relacji człowieka z Jezusem i polega na obdarowaniu osobowym, najgłębszej komunii osób.

Analizując postawę Jezusa wobec człowieka, możemy powiedzieć, że Jezus jest zatroskany o „naszą”, a konkretnie „moją” wiarę. Ta troska między innymi wyraża się w pytaniu Jezusa: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18, 8). Chcąc głębiej zrozumieć treść tego pytania, najpierw trzeba uświadomić sobie kontekst, w którym Jezus wypowiedział te słowa. W Biblii Tysiąclecia ten urywek zatytułowano: „Moc wytrwałej modlitwy”. Jezus mówi w przypowieści o wdowie, która naprzykrzała się sędziemu, aby wziął ją w obronę. Spełnił jej prośbę tylko dlatego, żeby mu się nie naprzykrzała. Następnie Jezus czyni analogię do postawy Boga, który jest wrażliwszy od tego sędziego. Pytanie, które Jezus stawia: „Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia mówi. A Bóg czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego?” (Łk 18, 7). Od strony psychologicznej mamy tu do czynienia z odniesieniem do postawy wobec modlitwy. Postawa modlitwy jest kluczową postawą ukazaną w *Opowieściach* i jest kluczem do zrozumienia książki. Pielgrzym chciał wypełnić do końca wezwanie św. Pawła z Listu do Tesaloniczan: „Módlcie się nieustannie” (5, 16). Podczas modlitwy można różnie się zachowywać: kontemplować oblicze Jezusa, słuchać zaleceń Jezusa i wypełniać je, uznawać Jezusa za najważniejszego w swoim życiu czy też modlić się o wypełnienie Jego woli. Pielgrzym cały czas uczy się modlitwy Jezusowej, która jest modlitwą płynącą z mądrego serca, a co najważniejsze jest modlitwą życia. Modlitwa ta wywodzi się od ojców pustyni z IV wieku i nie sposób się jej nauczyć samemu. Podobnie jak Jezus uczył swoich uczniów modlitwy, tak modlitwy Jezusa można się nauczyć pod kontrolą doświadczonego ojca duchownego. Jej praktyka polega na stałym powtarzaniu, np. formuły: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznym”.

Uprawianie tej modlitwy jest trudne i powinno być połączone z pracą nad sobą, z dążeniem do całkowitej czystości sumienia.

Może warto zobrazować tekstami ewangelicznymi, dlaczego wiara w spotkaniu z działaniem Jezusa jest tak ważna. Weźmiemy pod uwagę dwa rozdziały (8 i 9) Ewangelii według św. Mateusza.

Mt 9, 22 – kobieta cierpiąca na krwotok: „Ufaj, córko, twoja wiara cię uzdrowiła”.

Mt 9, 29 – uzdrowienie dwóch niewidomych: „Niech się wam stanie według wiary waszej”. Jaka jest moja wiara, czy chciałbym, aby w moim życiu stało się coś według wiary mojej?

Mt 8, 26 – uciszenie burzy: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary”.

Mt 8, 10 – setnik z Kafarnaum: „U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary”.

Mt 9, 2 – uzdrowienie paralytyka: „Jezus widząc ich wiarę rzekł do paralytyka: «Ufaj synu! Odpuszczają ci się twoje grzechy»”.

O tym, że nadprzyrodzona wiara jest darem Boga, że wymaga nieustannej czujności oraz o tym, że Bóg od człowieka, który utracił wiarę, a chce ją odzyskać, żąda tylko dobrej woli, możemy się przekonać z lektury Księgi Liczb rozdz. 21. Kiedy Izraelici podczas wędrówki po pustyni odstąpili od Boga, wówczas zesłał na nich jadowite węże, które ich kąsały i zaczęły umierać. Śmierć biologiczna wywoływała u nich lęk, ale też wróciła im pamięć, że tylko Bóg może ich ocalić od śmierci, dlatego prosili Mojżesza, aby się wstawił za nimi u Boga. „I Mojżesz błagał Boga za ludem. Pan rzekł do Mojżesza: «Wykonaj podobiznę jadowitego węża i umieść go na drewnianym palu. Jeżeli ktoś zostanie ukąszony, a spojrzy na niego, uniknie śmierci. Mojżesz sporządził więc węża z miedzi i zawiesił go na drewnianym palu. Jeżeli wąż kogoś ukąsił, a spojrział na węża z miedzi – ratował swoje życie»” (Lb 21, 7b–9). Na to, że Bóg żąda od ukąszonych tylko dobrej woli, wskazują słowa: „a spojrzy”.

Słowo Boże drogą do wiary

Do wiary mogą prowadzić różne drogi, między innymi słowo Boże. Do uczonych w Piśmie Jezus mówi: „Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich jest zawarte życie wieczne: one właśnie dają o Mnie świadectwo” (J 5, 39). Ze słów Jezusa można wnioskować, że zamiar badaczy był dobry, bowiem chcieli znaleźć życie wieczne. Kontekst tej wypowiedzi wskazuje na to, że sposób szukania był niewłaściwy. Jako uczeni w Piśmie patrzyli na Jezusa „z góry”. Nie mieli też pokory, by przyjść do Niego, aby mieć

życie (por J 5, 38 i 40). Brak pokory nie pozwolił im też uwierzyć w Tego, którego posłał Ociec i daje o Nim świadectwo. Słowa Jezusa sugerują, że w Biblii można Go odnaleźć. Potwierdzają tę prawdę słowa św. Hieronima, który był przekonany, że nieznaną Pisma Świętego równa się nieznaną Chrystusa. W tym miejscu można postawić pytanie, dlaczego ci badacze, o których mówi Ewangelista Jan, nie osiągnęli tego? Bo niewłaściwie szukali. Szukali teoretycznie, według własnej wizji. Nie chcieli przyjść do Jezusa, aby od Niego uczyć się odpowiedniego szukania. W tym miejscu można sobie postawić pytanie: Czy mój sposób badania Pisma Świętego prowadzi mnie do spotkania z Jezusem?

Kiedyś w homilii powiedziałem, że słowa Bożego trzeba słuchać z wiarą, inne słuchanie jest bezowocne. Po Mszy świętej przysłała do zakrystii kobieta i powiedziała: „Proszę księdza, ja bym chciała z wiarą słuchać słowa Bożego, ale mi się nie udaje, co mam zrobić?”. To pytanie: „co mam zrobić?” nie dawało mi spokoju. Nie umiałem jej wtedy odpowiedzieć. Później przyszedł mi z pomocą pewien biblista, który powiedział mi, że ograniczyłem słuchanie słowa Bożego tylko dla wierzących, a św. Paweł w Liście do Rzymian (10, 17) pisze: „Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa”. W świetle słów Apostoła, odpowiednia postawa słuchania jest drogą do wiary.

Św. Fulgencjusz, biskup Ruspe, pisze, że istnieje ścisła analogia między tym, co Chrystus nazywa miarą żywności, a między tym, co Apostoł Paweł nazywa miarą wiary, „abyśmy wiedzieli, iż duchowa żywność jest niczym innym, jak sakramentem wiary”⁶. Z lektury *Opowieści* możemy wnioskować, że duchową żywnością dla wiary pielgrzyma była Ewangelia, która kształtowała nie tylko jego umysł, ale integrowała wszystkie wymiary jego osoby: wymiar biologiczny (cielesny), psychiczny i duchowy. Każdy normalnie myślący człowiek nie dziwi się temu, że organizm ludzki dla swej egzystencji potrzebuje pokarmu. Wielu jednak ogranicza swoje myślenie w tym temacie tylko do pokarmu dla ciała, nie dostrzegając psychicznego i duchowego wymiaru w człowieku. Pielgrzym natomiast nie neguje wymiaru biologicznego w człowieku, ale nie uważa go za jedyny czy najważniejszy, wręcz przeciwnie, istota jego rozważań dotyczy duchowego wymiaru osoby ludzkiej. Tak też postępował Chrystus, gdy zobaczył, że wokół Niego zgromadziła się wielka rzesza ludzi, aby słuchać słowa Bożego, ale byli oni głodni; dlatego wpierw ich nakarmił (por. J 6, 5–14). Podobnie uczynił w przypadku człowieka sparaliżowanego, uwolnił go od grzechów, ale też uzdrowił jego ciało (por. Łk 5, 20–25).

Pielgrzym jest przekonany o tym, że źródło dla swej wiary może odnaleźć tylko w Chrystusie, dlatego na Nim buduje „dom” swojego życia. W takim stylu budowania kryje się ewangeliczna mądrość, bo przecież pielgrzymowanie wiąże się z wieloma trudnościami, a nawet sytuacjami granicznymi prowadzącymi do całkowitego zwątpienia w sens pielgrzymowania. I tylko wtedy buduje się dom pielgrzymowania na Chrystusie jako skale; ten dom ma szansę ostania się, mimo wielu trudności, które w niego uderzają.

Modlitwa serca drogą do wiary

Z doświadczeń pielgrzyma możemy też odkryć, że również modlitwa serca jest drogą do wiary. Doświadczenie modlitwy serca w katolicyzmie zachodnim jest jeszcze mało znane, dlatego może warto skrótowo przedstawić modlitwę serca w jej duchowo-historycznym kontekście⁷. Na *Filokalię* często powołuje się pielgrzym w swoich opowiadaniach. *Filokalia* jest kilkutomowym dziełem zbiorczym, w którym są zebrane teksty ogółem przeszło trzydziestu pisarzy chrześcijańskiego Wschodu od III do XV wieku. Wszystkie te teksty w różny sposób odnoszą się do ćwiczenia modlitwy serca, do jej techniki, i koniecznie z tym związanego sposobu życia, a następnie do mistycznego doświadczenia wynikającego z pogłębionej modlitwy serca, do form ich manifestacji, jak też do ich teologicznej egzegezy. *Filokalia* ukazała się po raz pierwszy w 1792 r. w Wenecji w języku greckim, wydana przez mnicha Nikodemosą z góry Athos (1749–1809).

Z pytaniem, co rozumiemy przez filokalię, łączy się pytanie, co rozumiemy przez hezychazm? Ponieważ modlitwa serca znalazła swoje szczególne miejsce w ruchu hezychastów – chrześcijańskich mnichów (ojców pustyni) w III i IV wieku po Chrystusie. Słowo hezychazm pochodzi od greckiego słowa – *hesychia*, które prawdopodobnie wywodzi się od odpowiedników słowa o pierwotnym znaczeniu „siadać”. To może również znaczyć bycie w pokoju, w spokoju. Hesychia oznacza głębokie wyciszenie, które stwarza wyjątkową przestrzeń dla przebywania Boga.

Droga hezychastyczna dokonuje się w następujących etapach: pierwszy jest usiłowaniem wypełnienia wskazań Chrystusa tak, jak one zostały przekazane w Kazaniu na Górze. Jako drugi etap wymienia się wezwanie do odrzucenia zbytej troski o sprawy doczesne. Bycie wolnym od spraw doczesnych zmierza do odnalezienia pokoju i zachowania w sercu pamięci Boga, aby przez to w pełni zjednoczyć się z Bogiem. Ta troska jest opi-

sana jako trzeźwość lub czujność ducha. Ona nabiera tak dominującego znaczenia, że zbiorowe dzieło Nikodema z góry Athos nosi pełny tytuł *Filokalia tych, którzy ćwiczą trzeźwość*. Filokalia to znaczy dosłownie miłość do duchowego, to jest wewnętrznego, piękna, toteż można ją tłumaczyć przez umiłowanie cnoty. W dalszym znaczeniu wyraża „wybór czytania” (antologia).

Grzegorz Palamas mówi, że hezychia jest cichym byciem ducha i świata, zapomnieniem o nikczemności, w pełni tajemniczym poznaniem rzeczy wyższych, oddaniem się myślom o czymś lepszym niż one są same. Teraz widzą ci, którzy swoje serca oczyścili przez to święte milczenie (hezychia) i połączyli się w niewyraźalny sposób z wszystkimi myślami i poznaniem Boga w sobie jak w lustrze.

Cała historia modlitwy serca, od ojców pustyni do Grzegorza Palamasa, polegała na tym, aby wyćwiczyć odpowiednią technikę zmierzającą do osiągnięcia odczytanego celu życia. W modlitwie serca szczególna rola przysługuje ciału ludzkiemu. Grzegorz Palamas wyjaśnił to w sposób dość specyficzny, że hezychasta szuka opanowania bez cielesności i w cielesności. Ten proces modlitewny zmierza do osiągnięcia cnoty i wypędzenia złych duchów nie tylko z intelektualnej refleksji, ale z całego ciała, aby w ten sposób osiągnąć duchowe ukojenie.

Dionizy Areopagita, ojciec mistycznej teologii chrześcijaństwa, na którego wyraźnie powołuje się Grzegorz Palamas, nazywa to doświadczenie ruchem po okręgu bez żadnego zbaczania. Tak, jak linie okręgu kierują się do siebie samych i same się zamykają, tak w duchowym ukojeniu następuje pełna harmonia wszystkich struktur osoby. Zdaniem Grzegorza Palamasa, dla duszy ruch kolisty oznacza jej wtargnięcie jakby z zewnątrz w nią samą i zjednoczenie sił duchowych, które – obronione przed odstępstwem – oddalają ją od wielości zewnętrznych rzeczy, a zwracają ku sobie samej. Na określenie tej głębi ducha używa hezychiańska tradycja słowa „serce”. Z drugiej strony mówi Bazyli Wielki, na którego również powołuje się Grzegorz Palamas, że duch, który się nie rozprasza wśród zewnętrznych spraw ani przez zmysły, nie włącza się w świat, powraca do siebie samego i wspina się do samego do Boga. To, co dzieje we wnętrzu modlitwy serca, jest o wiele ważniejsze od tego, co dzieje się na zewnątrz. Temu zagadnieniu poświęcona jest pierwsza część *Opowieści*.

W tym miejscu, biorąc historycznie, rodzi się pytanie: Jak doszło do wykształcenia się techniki modlitwy serca w doświadczeniu duchowości chrześcijańskiego Wschodu? O co chodzi ojcom pustyni i mni-

chom (hezychastom), gdy mówią o nieustannej pamięci i świadomości skierowanej ku Bogu. Taki stan ducha jest możliwy tylko wtedy, kiedy człowiek nieustannie czuwa i modli się techniką modlitwy serca. W tej modlitwie bardzo ważną rolę pełnią akty strzeliste, np. systematyczne powtarzanie krótkich wersetów psalmów. Z taką modlitwą spotykamy się na kartach Biblii, np. celnik tak się modli: „Boże, bądź miłosierny dla mnie grzesznego” (por. Łk 18, 9–14), czy niewidomy spod Jerycha: „Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną!” (Łk 18, 38). Tradycja hezychastyczna żyła przekonaniem, że imię Jezus tym, którzy je wzywają, przynosi zbawienie.

Śledząc rozwój modlitwy serca w duchowości chrześcijańskiego Wschodu, można zauważyć, że jej struktura i sposób jej realizacji są wynikiem sporu pomiędzy Grzegorzem Palamasem a zachodnim, racjonalistycznie nastawionym mnichem Belarminem z Kalambrii, który podobnie jak polski zarządca dóbr w *Opowieściach*, próbował ośmieszać cielesną technikę modlitwy serca. Prawosławna zwierzchność kościelna przyznała w tym sporze rację Grzegorzowi Palamasowi, który stał się znakiem ortodoksyjnej teologii Kościoła Wschodniego przeciw Zachodowi. Około roku 1400 powstało jeszcze sto małych rozdziałów jako części podręcznej książki – *Centuria Kalistosa i Ignatiosa* zaopatrzone w wiele cytatów ojców Kościoła dotyczących hezychiańskiej drogi, na sposób streszczenia całości *Filokalii*, która jest niejednokrotnie w opowiadaniach wspominana. Dzięki Nilowi Sorskiemu (1433–1508), który przez jakiś czas żył na górze Athos, poznano ćwiczenie modlitwy serca w Rosji. Do największego rozkwitu modlitwy serca przyczynił się święty Pajusjusz Wieliczkowski⁸.

W *Opowieściach pielgrzyma* mamy dowartościowanie wielkich mistrzów życia duchowego na terenie Rosji – „starców”, którzy sami oddawali się modlitwie serca i włączali w swe szeregi tych, którzy chcieli taką modlitwę realizować. Instytucja Starców przeżywała w Rosji swój największy rozkwit pod koniec XVIII i przez cały XIX wiek, co znalazło swój wyraz w rosyjskiej literaturze, np. u Fiodora Dostojewskiego, Mikołaja Leskowa i Lwa Tołstoja. Tołstoj w 1878 roku przybył trzy razy do Optimy – do starca Amwrosija, aby przekonać się o duchowej wartości modlitwy serca. Podczas tego pobytu osobiście przekonał się, że ojciec Amwrosij jest świętym człowiekiem i gdy się rozmawia z takim człowiekiem, czuje się obecność Boga.

Niektórzy badacze duchowości chrześcijańskiego Wschodu próbują odkryć, czy istnieje jakieś podobieństwo modlitwy serca do technik medy-

tacyjnych, które stosują hinduscy guru czy japońscy roshi. W każdym razie prawidłowa duchowość zawsze powinna być kształtowana pod kontrolą mistrza. W *Opowieściach* takim mistrzem jest Mnich – Starzec.

Rola starca – mistrza – jest ukazana we wszystkich opowiadaniach pielgrzyma, ale jest ona najważniejsza w „pierwszej opowieści” (s. 23–35). Wyraźnie mówi mnich Nikeforos, że w nauce świętych ojców powinno szukać się pouczenia i polecenia. Nauka ta jest niczym innym jak streszczeniem i wyrazem nauki ojców Kościoła z całej hezychastycznej tradycji, a zarazem świadectwem rozkwitu w rosyjskim okresie starców. Treść i styl tej nauki odznacza się prostotą, którą się osiąga na drodze długiego ćwiczenia. Człowiek prawdziwie uduchowiony w wysokim stopniu odznacza się taką prostotą, niezależnie od tego, jaką drogą duchową idzie: mnicha czy wiernego świeckiego.

W istocie, we wszystkich relacjach przeżyć, w tej książce nie chodzi o nic innego, jak o ukazanie potrzeby poddania się duchowemu prowadzeniu przez mistrza. Poddający się temu prowadzeniu doświadcza wielu łask. *Opowieści* mówią też o permanentnej lekturze ojców Kościoła i Pisma Świętego, przede wszystkim Nowego Testamentu. Z ksiąg nowotestamentowych na pierwszym miejscu wymieniają Ewangelie, jako uosobienie głosu jedyne go mistrza Jezusa Chrystusa, w którego służbie jest cała tradycja ojców Kościoła i każdy poszczególny starzec. „Czym jest Ewangelia, tym jest Jezusowa modlitwa, bo przecież święte imię Jezusa Chrystusa zawiera w sobie wszystkie prawdy Ewangelii. Święci ojcowie powiadają, że modlitwa Jezusowa jest streszczeniem całej Ewangelii”⁹.

Opowieści zwracają uwagę na duchowe, ezoteryczne¹⁰ rozumienie Pisma Świętego, które otwiera się czytelnikowi po dłuższym ćwiczeniu modlitwy Jezusa. Osoba obcująca w ten sposób z Pismem Świętym nabiera zdolności mistycznych, które może wyrazić poprzez komunikację werbalną, ale głównie pozawerbalną, gdzie źródłem komunikacji są wszystkie wymiary osoby. Ten wymiar postawy prezentuje pielgrzym. W duchowości Kościoła zachodniego duchowe postawy w dużej mierze były formowane przez prywatne praktyki pobożnościowe, zaś w duchowości chrześcijańskiego Wschodu decydujący wpływ na kształtowanie postaw miała liturgia. Dlatego dla pielgrzyma oczywistym jest systematyczny udział w „służbie Bożej”. Chodzi tutaj o liturgię, z jej najważniejszą celebracją – Eucharystią.

Wspomniany jest jeszcze w *Opowiadaniach* słynny hymn *Akathistos* do Matki Bożej i *Kanony*, tzn. określone prośby zestawione – pieśni

błagalne ku czci Chrystusa i świętych, które również są wykorzystywane do prywatnej modlitwy. Wydaje się, że teoretycznie jest trudno dotrzeć do istoty, tzw. duszy liturgii Kościoła wschodniego. Jej znaczenie i rolę w pełni może zrozumieć osoba w pełni zaangażowana w nią.

Do służby Bożej należy też spowiedź indywidualna, jako sakramentalne wydarzenie i jako ważna stacja w drodze wewnętrznej przemiany. Obserwacja codziennego życia w Kościele zachodnim pozwala zauważyć, że w niektórych krajach bardzo zaniedbano spowiedź indywidualną. W odniesieniu do spowiedzi *Opowieści pielgrzyma* mogą spełnić pewną misję wobec katolików zachodnich. Książka powinna być całkowicie przeczytana i to w szczególności. Systematyczna lektura książki może podpowiadać, jak samemu dojrzewać duchowo i jak być mistrzem duchowym dla innych.

Pielgrzym daje świadectwo życia duchowego

Opowieści pokazują proces przemiany duchowej, która dokonuje się w człowieku przez systematyczne praktykowanie modlitwy Jezusa i czynny oraz w pełni zaangażowany udział w liturgii. Pielgrzym doświadcza w swoim życiu zmian jakościowych, według słów św. Pawła: wciąż oczyszcza się ze starego człowieka, aby w Chrystusie stawać się nowym człowiekiem (por. Kol 3, 9–10)¹¹.

U początku drogi duchowej pielgrzym doświadcza oczyszczenia, które wymaga jego osobistego wysiłku. Modlitwa Jezusa, medytacja Ewangelii i czynny udział w liturgii wprowadzają pielgrzyma na drogę oświecenia, która pomaga podjąć decyzję, aby poddać się uświęcającej mocy Ducha Świętego, do czego ojcowie Wschodni szczególnie zachęcali. Pielgrzym przekonuje się, że gdy będzie pragnął, Bóg udzieli mu Ducha Świętego. Ewangelia w tym przypadku mówi o Duchu Prawdy i Duchu Pocieszycielu. Pan Jezus porównał Ewangelię do studni, z której tryska Woda Żywa, czyli Duch Święty (J 4, 10.14). Podobnie jak woda, docierając do miejsc pustynnych, przemienia je w ogrody pełne życia, tak i Duch Święty ożywia martwe dusze ludzi. Wnosi w nie życie Boże. Wnikając do ludzkich wnętrz, Duch Prawdy uzdrawia chore sumienia, rozgrzewa twarde serca, prowadzi zabłąkane. Dzięki mocy Ducha Pocieszyciela umiera w „nas” stary człowiek grzechu, a rodzi się nowy człowiek duchowy.

Wypełniając zalecenia Ewangelii pielgrzym wchodzi w coraz głębszą przyjaźń z Chrystusem. Duch Święty, promieniujący z Ewangelii, wprowadza człowieka ze zniewolenia kłamstwem, a wprowadza na drogę wolności, którą jest Chrystus. Ewangelia pozwala człowiekowi prowadzić

dialog z żywym Chrystusem: zadawać Mu pytania i oczekiwać od Niego odpowiedzi. Jezus, który żyje w Ewangelii głoszonej w Kościele, nie boi się naszych pytań, nawet tych najtrudniejszych, ale stawia pielgrzymowi podstawowe pytanie – jak kiedyś Piotrowi: „Czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21, 15). I oczekuje odpowiedzi w osobistej modlitwie i w stylu życia.

Ewangelia, którą Piotr i Apostołowie poznali w słowach i czynach Jezusa, jest w swej istocie słowem Boga Ojca. Jezus bowiem nie mówił niczego od siebie, a wszystkie dzieła spełniał mocą swojego Ojca. Za pośrednictwem Pisma Świętego każdy wierzący odkrywa w Bogu swojego Ojca, poznaje Jego wolę na każdy dzień i otrzymuje łaskę, aby ją wypełniać.

Pielgrzym zaświadcza, że jego droga duchowa jest budowana przez Ducha Świętego na fundamencie Jezusa i zmierza ku Bogu Ojcu¹².

Treść *Opowieści pielgrzyma* w zasadzie jest streszczeniem nauki starców i wymaga szczególnie troskliwego studium, ponieważ przy pierwszym czytaniu nie da się jej zrozumieć. Przede wszystkim *Opowieści* zachęcają do ruszenia w drogę duchową na wzór pielgrzyma. Publikacja uwrażliwia też na to, że pielgrzym dopiero w dorosłym życiu, po pewnych doświadczeniach życiowych – także w małżeństwie – rozpoczął tę wewnętrzną drogę z całą stanowczością. Każdemu początkującemu, szczególnie młodym ludziom, trzeba doradzać małe, ostrożne, ale regularne kroki. Idąc za wskazaniem Teofana Pustelnika, zwracać uwagę na to, że pozycja ciała czy technika oddychania nie są tu najważniejsze. Odradzać początkującym koncentrowanie się na sercu i na biciu serca. Nic w tej drodze nie powinno być wymuszane i nie powinno dziać się w sposób gwałtowny. Pielgrzym wskazuje też na skromny sposób odżywiania, bliski życiu zakonnemu. Oprócz funkcji, którą pełni pozytywnie – wędrówka, wykonuje regularne prace fizyczne – w milczeniu i samotności. Przy tym pielgrzymka jest również wyrazem ciągłego wyzwania się z tego, co utrudnia coraz ściślejsze zjednoczenie się z Chrystusem. Doświadczony starzec, którym był Teofan Pustelnik, mówi, że na wszystkie te sprawy trzeba zwracać uwagę, żeby ta droga nie stała się błędna.

Decydujące znaczenie w odczytywaniu prawidłowości pielgrzymowania ma skupienie ducha i systematyczne oddawanie się modlitwie Jezusa. Święty Serafin z Sarowa mówi, że w sercu pielgrzyma powinno być obecne światło Chrystusa i trzeba się tak daleko, jak to jest możliwe, oddalić od wszystkich widzialnych rzeczy. Jeśli się oczyściło ducha w głębokiej wierze

w Ukrzyżowanego przez pokutę i dobre uczynki, trzeba zamknąć cielesne oczy, rozum zanurzyć w serce i nieustannie wzywać imienia naszego Pana Jezusa Chrystusa: „Panie Jezu Chryste, Synu Boga, zmiłuj się nade mną”. Gorliwość w postawie pielgrzyma owocuje tym, że potwierdza on, iż miłuje Chrystusa bardziej niż inni.

PRZYPISY

¹ Pełny tytuł brzmi *Szczerze opowieści pielgrzyma przedstawione jego ojcu duchownemu (Opowieści)*. W niniejszym opracowaniu korzystałem z tłumaczenia dokonanego przez Andrzeja Wojnowskiego, Poznań 2000.

² Antologia pism ascetyczno-mistycznych, bardzo ważnych dla chrześcijańskiego Wschodu.

³ Por. I. Werbiński, *Fundament życia duchowego według Ewangelii*, w: *Ad imaginem tuam. Księga Jubileuszowa dla uczczenia Arcybiskupa Mariana Gołbiewskiego*, t. 1, red. W. Irek, Wrocław 2012, s. 323–332.

⁴ Por. A.J. Nowak, *Identyfikacja postaw*, Lublin 200, s. 32–37.

⁵ Por. I. Werbiński, *Próba psychologicznej interpretacji wiary*, w: *Wiara w postawie ludzkiej*, red. W. Słomka, Lublin 1991, s. 255–268 (*Homo meditans*, t. 6).

⁶ *Kazanie św. Fulgencjusza, biskupa Ryspe*, w: *Liturgia godzin*, t. 3, Poznań 1987, s. 1513.

⁷ Szerzej na ten temat: Mnich Kościoła Wschodniego, *Modlitwa Jezusowa*, Kraków 1993; T. Špidlik, *Modlitwa według tradycji Chrześcijańskiego Wschodu*, Kraków 2006.

⁸ Por. Paisjusz Wielickowski, *O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej*, Białystok 1995.

⁹ *Opowieści*, dz cyt., s. 42.

¹⁰ Pojęcie „ezoteryczne” w duchowości wschodniej odnosi się do realnej postawy, która pozbawiona jest złudzeń, głównie w odniesieniu do swej osoby. O takiej postawie pielgrzyma świadczy już początek pierwszej opowieści: „Dzięki łasce Boga jestem człowiekiem, chrześcijaninem; sądząc z czynów – wielkim grzesznikiem, z powołania – pielgrzymem bez dachu nad głową, najniższego stanu, tułającym się z miejsca na miejsce” (s. 23). Każdy z ojców pustyni zdawał sobie sprawę z tego, że ogołacanie z własnych iluzji jest trudnym, wymagającym cierpliwości, odwagi i dyscypliny treningiem dla odszukania swojej prawdziwej natury. Na duchowej drodze pielgrzyma nie ma miejsca na kompromis.

¹¹ Por. I. Werbiński, *Nawracanie się jako droga duchowej przemiany człowieka*, „Studia Włocławskie”, 11(2009), s. 143–153.

¹² Por. tenże, *Droga do dojrzałości chrześcijańskiej według ks. Franciszka Blachnickiego*, „Studia Włocławskie”, 3(2000), s. 296–311.